

Marcin Budziak, *Kodeks cywilny z sentencjami łacińskimi prawa rzymskiego*, Ośrodek Doradztwa i Doskonalenia Kadr Sp. z o.o., Gdańsk 2002, ss. 399.

Spadek antycznego Rzymu, z którego do dziś korzysta europejska cywilizacja, jest olbrzymi. Jednym z filarów tego dziedzictwa jest język. Jest nim łacina. Nasz język nie mógłby się obyć bez terminologii łacińskiej, ale także i greckiej. Olbrzymi procent słów greckich i łacińskich odnajdujemy w polszczyźnie i to słów związanych z nauką i kulturą. Mamy teatr, muzeum i bibliotekę. Mamy kredę, tablicę i szkołę. Mamy wreszcie Uniwersytet czy Akademię Medyczną.

Żywię jednak takie przekonanie (choć chciałbym się mylić), że wiek XIX był tym wiekiem, w którym Europa rozstała się z greką, w wieku XX zaś rozstaliśmy się z łaciną.

Mimo takiego stanu rzeczy na rynku edytorskim pojawiają się słowniki łacińskich aforyzmów, paremii, sentencji, czy popularnych wyrażań. Z polskim tłumaczeniem oczywiście. Niektóre z nich są obszerne i opracowane bardzo starannie. Do takich zaliczyłbym *Słownik cytatów łacińskich* autorstwa Z. Landowskiego i K. Woś wydany przez Wydawnictwo Literackie w Krakowie (2002). Myślę, że Autorzy tego słownika mają świadomość pożegnań z łaciną, ponieważ we wstępie informują Czytelnika nie tylko o zasadach akcentowania języka łacińskiego, ale także o sposobach wymowy. Podobnie ma się rzecz ze słownikiem cytatów K. Melech (*Sentencje, cytaty, zwroty i przysłowia łacińskie*, Warszawa 1999). Autorka podaje też indeks wybranych haseł polskich tłumaczonych na łacinę. Cały słownik jest obszerny i również opracowany z ogromną troską.

Autorami rozmaitych słowników łacińskich są także prawnicy. Jest to zjawisko zrozumiałe, jeśli się zważy, że Rzym był jurydycznym mocarstwem. Nasze prawo nadal terminuje u prawa rzymskiego a dzisiejsi prawnicy są ciągle czeladnikami rzymskich jurystów. Dzisiejsze kategorie prawa są tylko echem kategorii stworzonych przez zapomnianych, często bezimiennych rzymskich pretorów.

Z tych też oczywistych powodów mamy na rynku wydawniczym np. M. Kuryłowicza, *Słownik terminów, zwrotów i sentencji prawnych łacińskich oraz pochodzenia łacińskiego*, Zakamycze 2001, J. Pieńkosa, *Rzymska myśl prawnicza. Aforyzmy – przysłowia*, Warszawa 2001 czy *Łacińskie paremie w europejskiej kulturze prawnej i orzecznictwie sądów polskich*, Warszawa 2001 (red.) W. Wołodkiewicz, J. Krzynówek. Są także specjalistyczne słowniki łaciny prawniczej. J. Pieńkosa, *Słownik łacińsko-polski*, Warszawa 1993, czy *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Kraków 1997, którego autorem jest J. Sondel. Zwłaszcza ten ostatni słownik z wielu powodów budzi moje wielkie uznanie. Wymienię tylko jeden: dziś rzadko się zdarza, by w pojedynkę dokonać pracy tak iście benedyktyńskiej.

Wszystkie te edytorskie dokonania są dla mnie przejawem nostalgii za światem utraconym bezpowrotnie i są także wyrazem smutku, że pielęgnowanie wartości dla kultury europejskiej tak bardzo cennych jest dziś udziałem tylko nielicznych. Dostrzegam w tych postawach gorzką wyniosłość.

Ostatnio ukazał się Marcina Budziaka *Kodeks cywilny z sentencjami łacińskimi prawa rzymskiego*, Ośrodek Doradztwa i Doskonalenia Kadr, Sp. z o.o., Gdańsk 2002, ss. 399. Rozumiem też, że za cały przekład z łaciny ponosi odpowiedzialność M. Budziak. Domniemywam, bo sam Autor o tym nie pisze. Związek dzisiejszego prawa cywilnego z prawem rzymskim jest tak oczywisty, że sam pomysł opracowania i wydania takiej pozycji musi spotkać się z życzliwym przyjęciem. W tym jednak przypadku na akceptację zasługuje sam pomysł, jego wykonanie zaś, z przykrością stwierdzam, że nie.

A oto powody, które uzasadniają mój osąd. Domyślałam się, że wyboru sentencji z prawa rzymskiego, którymi opatrzone są kolejne artykuły k.c., dokonał sam Autor, bo też o tym Czy-

telnika nie uprzedza. Wybór tak jak gust są poza dyskusją. Ale na s. 399 Autor podaje literaturę, z której korzystał. I tu zaczynają się moje wątpliwości. Otóż nie wierzę Autorowi, że korzystając tylko z tej literatury mógł zebrać taką obfitość sentencji z prawa rzymskiego, jaką umieścił w omawianym przeze mnie kodeksie. Z podręczników prawa rzymskiego Autor wymienia jedynie podręcznik B. Łapickiego, wydany dawno (1948 r.), dziś już trudno dostępny, o którym nie najlepszego zdania był R. Taubenschlag¹. Tylko zupełny laik mógłby ulec złudzeniu, że w Polsce prawo rzymskie przestało istnieć w 1948 r. i skończyło się wraz z opracowaniem B. Łapickiego. Dalej Autor korzysta ze *Słownika encyklopedycznego prawa rzymskiego* wydanego w r. 1986 pod red. W. Wołodkiewicza, tak jakby nie zauważył, że w roku 1998 ukazał się *Słownik encyklopedyczny prawa rzymskiego* autorstwa W. Litewskiego. I wreszcie korzysta ze *Słownika łacińsko-polskiego* J. Pięnkosa z r. 1993, a nie dostrzega *Słownika łacińsko-polskiego dla prawników i historyków*, który w roku 1997 wydał J. Sondel. Tyle o literaturze.

Przechodząc do treści nie można nie spostrzec, że już niemal na stronie tytułowej są błędy. Po słowie wstępnym jest: Ustawa *Kodeks cywilny* z dn. 23 kwietnia 1964 r. opatrzona przekładem. Autor podaje łaciński przekład polskiego zwrotu *Kodeks cywilny*. Zdaniem Autora Kodeks cywilny brzmi po łacinie: *Codex civile*. Jestem zażenowany. Zakładając znajomość łaciny u Autora muszę Mu przez lojalność przypomnieć taką językową zależność, że przymiotnik dodany do rzeczownika musi się z nim zgadzać co do rodzaju, nie mówiąc już o zgodności co do liczby i przypadku. Łaciński rzeczownik *codex* to *masculinum*, natomiast przymiotnikowa forma *civile* to *neutrum*. Musi być więc *codex civilis*. Językowym absurdem jest *codex civile*. Na tej samej niemalże tytułowej stronie Autor za Cynceronem powtarza, że chwalebnie jest znać łacinę. Cynceron napisał tak: *Praeclarum est Latine scire* (Brutus 37, 140). Natomiast zdaniem M. Budziaka winno być tak: *Praeclarum est Latinae scire*. Myślę, że rację miał Cynceron².

Dokładnie z podobnej niewiedzy wynikają dwa kolejne błędy. Do art. 253 Autor daje między innymi paremię *Usus sine fructu* tłumacząc ją jako użytkowanie bez pobierania owoców (s. 102). Rzeczownik *fructus*, -us należy do najprostszej, czwartej deklinacji³. *Masculina* tej deklinacji ani w l. poj. ani w l. mn. w żadnym przypadku nie mają końcówki -a. Autorowi wyjaśniam: musi być *sine fructu* (l. poj.) lub *sine fructibus* (l. mn.). Do art. 423 i 424 (s. 162, 163) Autor dwa razy umieszcza sentencję w takiej formie: *Maximus pericula semper dant veniam culpa*. Z tych samych powodów, o których pisałem wyżej, wyjaśniam: jedynie poprawne formy to: *Maximum periculum* lub *Maxima pericula*. W tej sentencji czasownik *dant* przesądza że poprawna forma to *Maxima pericula*.

Autor popełnia również błędy merytoryczne. Do art. 12 (s. 23) dodaje zwrot *Alieni iuris*. Objasnia go tak: osoby nie posiadające zdolności do czynności prawnych, podlegające władzy innych osób. Prawdziwa jest tylko druga część tego zdania. Istotnie osoby *alieni iuris* podlegały władzy innych osób. Dzieci pozostawały *sub patria potestate*, nad niewolnikami ich właściciele mieli *dominica potestas*. Ale niewolnik nie miał zdolności prawnej, zaś zdolność do czynności prawnych miał.

Art. 411 (s. 158) obrazuje pojęciem *obligatio naturalis*. I tak go definiuje: zobowiązanie naturalne (po upływie terminu przedawnienia wierzyciel nie może dochodzić go przed sądem,

¹ R. Taubenschlag w CPH, t. II, 1949, s. 483–491 zamieścił recenzję podręcznika pióra B. Łapickiego. W konkluzji napisał: „...autor podręcznika okazuje wprost ubolewania godną nieznośnością prawa rzymskiego” (s. 490). I dalej: „...chyba usprawiedliwione będzie moje ubolewanie iż tego rodzaju podręcznik pojawił się na rynku księgarskim”. (s. 491).

² Z tym samym zażenowaniem mam dla M. Budziaka przesłanie Stefana Batorego: *Disce puer Latine...*

³ W r. 2000 ukazał się *Labirynt nad morzem* subtelnego znawcy antyku Zbigniewa Herberta. W rozdziale *Lekcja łaciny Z. Herbert wspomina swoje gimnazjalne czasy*. Tak pisze: „Bez większego trudu przebrnęliśmy przez pięć deklinacji (z ulubioną najprostszą, czwartą)...” s. 185. Przez ile łacińskich deklinacji przebrnął i z jakim trudem M. Budziak – nie wiem.

natomiast istnieje ono jako takie i w przypadku spełnienia nie można żądać jego zwrotu jako świadczenia nienależnego). Też prawdziwa jest tylko druga część zdania. Zobowiązania naturalne są ważne, ale niezaskarżalne. Wykonanie zobowiązania naturalnego oznacza spełnienie prawnego obowiązku. Dlatego dłużnik nie może się ubiegać o zwrot motywując, że było to świadczenie nienależne. Natomiast nawet po upływie przedawnienia wierzyciel może dochodzić swych roszczeń przed sądem. Przedawnienie w takiej sytuacji staje się zarzutem procesowym (*exceptio*), który pozwany może podnieść. Jeśli pozwany taki zarzut podniesie, wówczas sąd oddali powództwo pod warunkiem, iż zarzut przedawnienia jest słuszny.

Rzymskie prawo klasyczne zna dwa wyjątkowe sposoby nabycia posiadania (*traditio brevi manu* i *constitutio possessorium*). Wyjątkowość nabycia posiadania polega tu na tym, że następuje bez wręczenia rzeczy jedynie przez umowną zmianę dotychczasowej podstawy posiadania. M. Budziak błędnie przypisuje *traditio brevi manu* do art. 349 zamiast do art. 351 i daje mało zrozumiałe tłumaczenie. O *constitutio possessorium* w ogóle nie wspomina, a o tym właśnie stanowi art. 349.

Zupełnie nieczytelna jest dla mnie sentencja cytowana na s. 116 *Fructus rei est vel pignori deare licere*. Zdaniem Autora oznacza ona, że pożytki rzeczy mogą być przedmiotem zastawu. Można to zdanie przełożyć na łacinę, mogłoby np. brzmieć tak: *Fructus rerum pignora esse possunt*. Tyle, że byłoby to postępowanie nieuprawnione. Za Plauta nikt dalszych komedii nie napisze. Mogą być co najwyżej nowe tłumaczenia. I nawet są. Za Ulpiana też nie piszemy.

Irytujące są bardzo częste błędy językowe. Na s. 128 Autor cytuje znaną zasadę *Neminem sibi ipsum causam possessionis mutare potest*, w takiej właśnie postaci. Tak nie może być. Albo *Neminem sibi ipsum causam possessionis mutare posse*, albo *Nemo sibi ipse causam possessionis mutare potest*.

Na s. 46 pojawia się sentencja: *Littera scripta monet*. W tej postaci jest cytowana 32 razy! Winno być: *Littera scripta manet*. Na tej samej stronie (46) pojawia się sentencja: *Verba volant, scripta monet*. Tu Autor oszczędził nieco Czytelnika i zacytował błędnie tylko 30 razy! Winno oczywiście być *Verba volant, scripta manent*.

Na s. 69 i dalszych odnajdujemy zwrot *iure proprietatis*. To nie gramatycznie. Winno być *iure proprietatis*. Ten błąd występuje 13 razy. Na s. 349 jest *delatio hereditas* zamiast *delatio hereditatis*. Na szczęście tylko raz. Autor nie rozróżnia dwóch łacińskich rzeczowników *conditio*, *-onis* oraz *condicio*, *-onis*. Otóż *conditio*, *-onis* z pewnością nie oznacza warunku. Gdy tymczasem zwrotu *salva conditione* Autor używa 8 razy (s. 100 i *passim*) i za każdym razem twierdzi, iż oznacza on z zastrzeżeniem warunku. Na s. 151 jest *Si impossibilis conditio...* zamiast *Si impossibilis condicio...*, a na s. 229 dwukrotnie *Contractus sub conditone...* zamiast *Contractus sub condicione...*

Zaskakujące są wreszcie błędy literowe. Wymieniam tylko te szokujące. Na s. 152 czytamy: *Magna difficultas impossibilitati aequiparatur*. Winno być: *impossibilitati*. Na s. 159 *Culpa autem esse quod cum diligente provideri potuerit, non est provisum*. Winno być: *diligente*. Z błędem to hasło występuje 11 razy. Na s. 69 jest *ius posidesidendi* zamiast *ius possidendi*, na s. 352 *In stripes* zamiast *In stirpes*. Na s. 197 jest *dissennsus* zamiast *dissensus*. Na s. 213 jest *Emtor* zamiast *Emptor*. I tak dalej. Są spacje tam, gdzie nie należy ich oczekiwać. Na s. 164 *Actio nes noxales* zamiast *Actiones noxales*. Nie ma ich tam, gdzie być powinny. Na s. 145 *sedet* zamiast *sed et*. Na s. 328 *sedsponte* zamiast *sed sponte*. I tak dalej.

Błędy wyliczam tylko dla przykładu. Właściwie prawie nie ma strony zredagowanej poprawnie. Konkludując: nie znam oficyny wydawniczej proponującej Czytelnikowi książki tak niestannie, powiem więcej – tak niechlujnie opracowanej. *Domus aedioria*: Ośrodek Doradztwa i Doskonalenia Kadr Sp. z o.o. Gdańsk jest dla mnie na rynku edytorskim smutnym olśnieniem. Natomiast Marcin Budziak na takie korzystanie ze świętych śladów prawa rzymskiego ma swoją ciężką niegodę.